

Amerykanizacja polskiej racji stanu

25 września 2023

„Chciałbym osobiście poprosić naród serbski o przebaczenie” – te słowa wypowiedział Miloš Zeman i dodał, że w ten sposób pozbył się wieloletniej traumy, a jego zdaniem pokuta ma działanie wyzwalające. W ten sposób Prezydent Czech w maju 2021 roku w Pradze przeprosił serbskiego prezydenta Aleksandara Vučića za natowskie bombardowania Jugosławii w 1999 roku.

Wiosną 1999 r. Zeman był premierem rządu, który zdecydował o udziale w specjalnej operacji wojskowej NATO. Republika Czeska, podobnie jak Polska i Węgry, kilka dni wcześniej wstąpiła do NATO. Vučić podziękował prezydentowi Czech za jego słowa. Powiedział, że ani on, ani naród serbski nigdy ich nie zapomni.

24 marca 1999 roku rozpoczęły się masowe, bezprawne bombardowania Jugosławii przez wojska NATO, które trwały 78 dni. Nie miały żadnych podstaw w prawie międzynarodowym ani nie były zaaprobowane przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Wojska USA i ich sojusznicy dokonały około 23 000 lotów bojowych i rzuciły ok. 28 000 bomb, które dosięgły wielu obiektów cywilnych. NATO swoje bombardowania określało terminem „interwencja zbrojna”, a nie „wojna”. Amerykanie byli protoplastami terminu takiego jak specjalna operacja wojskowa.

Od czasów II wojny światowej Stany Zjednoczone konsekwentnie nie wypowiada wojen, omijając tym samym prawo międzynarodowe. Często stosują kłamliwe określenia takie jak „misja stabilizacyjna”, które zastępują termin wojny napastniczej. W ślady USA poszły także inne państwa. Od tego czasu rozpoczęło się amerykańskie niszczenie równowagi sił w Europie i w pozostałych częściach świata.

Wróćmy jednak do roku 1999. Bombardowanie cywilów w Jugosławii oparte było na ważnym modus operandi amerykańskich tajnych służb, które rzutowało na kolejne dekady amerykańskiej polityki zagranicznej. 15 stycznia 1999 roku odkryto w niej grób czterdziestu pięciu Albańczyków. William Walker, amerykański kierownik misji Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), oskarżył o ludobójstwo Serbów nie mając na to żadnych dowodów. Walker to członek Council on Foreign Relations, do którego w przeszłości należał także Zbigniew Brzeziński. Pełnił funkcję ambasadora amerykańskiego w Salwadorze, gdzie został oskarżony o organizowanie fałszywych operacji humanitarnych w jednej z baz lotniczych.

17 stycznia 1999 roku Stany Zjednoczone domagały się w trakcie posiedzenia Rady NATO zbombardowania Belgradu w odwecie za wydarzenia w Raczaku. W tym czasie władze jugosłowiańskie utrzymywały, że incydent został zaaranżowany przez organizację terrorystyczną o nazwie UCzk – Armię Wyzwolenia Kosowa (AWK), aby zdobyć poparcie NATO. Armia Wyzwolenia Kosowa ma na koncie przemyt narkotyków, tworzenie siatek prostytucji i mordowanie ludności cywilnej. W ramach tajnych operacji amerykańskie i brytyjskie służby wywiadowcze udzielały UCZK wsparcia militarnego, technicznego, finansowego, logistycznego i politycznego.

Armia Wyzwolenia Kosowa postanowiła wywołać wrażenie czystek etnicznych, aby zmusić ludność cywilną do masowego opuszczania swoich domów. To oddziaływało potężnie na zachodnie media i na opinię publiczną w tych krajach. Według oficjalnych danych ofiary natowskich bombardowań to ok. 2000 cywilów, w tym wiele dzieci. NATO bombardowało zakłady przemysłowe, lotniska, drogi, stacje telewizyjne i radiowe, linie i stacje kolejowe, mosty, elektrownie, budynki poczty i inne obiekty istotne z punktu widzenia życia ludności cywilnej. Bombardowanie tych obiektów było pogwałceniem artykułu 14 protokołu z 1977 r. do Konwencji Genewskiej, zakazującego atakowania obiektów niezbędnych do przeżycia ludności cywilnej. Władze

jugosłowiańskie oszacowały straty materialne na ponad 100 mld USD.

Dla USA istotne było znaczenie geopolityczne bombardowania Jugosławii. Po rozpadzie Związku Radzieckiego i rozwiązaniu Układu Warszawskiego, a potem po rozszerzeniu NATO na wschód, Amerykanie odbili z rąk Rosjan kluczowy obszar Heartlandu. Na obszarze Międzymorza pozostawała jednak Jugosławia, w której Rosja miała nadal swoje wpływy. Dlatego Jugosławia była systematycznie rozbijana od wewnątrz przez kilka lat, a w 1999 roku USA zadały ostateczny cios, atakując resztkę Jugosławii z Serbią. Jugosławia przestała istnieć, Rosja została wypchnięta z tamtego regionu, zbałkanizowany obszar dostał się pod kontrolę amerykańską. USA uzyskały dostęp do lotnisk, baz i poligonów w Bośni i Hercegowinie, Kosowie, Macedonii.

NATO uzyskało na jakiś czas potwierdzenie swojej wiarygodności NATO przez skuteczną akcję zbrojną przeciw sprzeciwiającemu się oczekiwaniom sojuszu państwu miało służyć potwierdzeniu dominującej roli Zachodu w kształtowaniu ładu międzynarodowego w Europie.

Globalny podpalacz

Według najszerszej definicji interwencji wojskowej, stosowanej przez samych Amerykanów, Stany Zjednoczone w latach 1776–2023 przeprowadziły prawie 400 interwencji wojskowych, z czego połowa miała miejsce od 1950 r., a ponad 25% miało miejsce w okresie po zimnej wojnie. Sami Amerykanie przyznają, że skala okrucieństw i bestialstwa wojennego rozpętanego przez USA jest niewyobrażalna. Amerykańska uczelnia – Brown University w ramach prowadzonego projektu naukowego Costs of War, koszty wojny podaje, że tylko po 11 września 2001 roku, w wyniku wywołanych przez USA wojen: co najmniej 940 000 osób zginęło w wyniku bezpośredniej przemocy wojennej, byli to zarówno żołnierze wszystkich stron konfliktów, niewinni cywile, dziennikarze i pracownicy organizacji humanitarnych.

Kilkukrotnie razy więcej zginęło pośrednio w tych wojnach z powodu skutków ubocznych, takich jak niedożywienie, uszkodzona infrastruktura i degradacja środowiska. Ponad 432 000 cywilów zginęło w wyniku bezpośredniej przemocy w wyniku rozpętanych przez USA konfliktów. Szacuje się, że w strefach objętych działaniami wojennymi po 11 września zginęło pośrednio 3,6–3,8 miliona ludzi, co zwiększa łączną liczbę ofiar śmiertelnych do co najmniej 4,5–4,7 miliona i wciąż rośnie. W wyniku wojen po 11 września w Afganistanie, Pakistanie, Iraku, Syrii, Libii, Jemenie, Somalii i na Filipinach zostało wysiedlonych aż 38 milionów ludzi.

Rząd USA prowadzi działania zbrojne, nazywane przez oficjeli z Waszyngtonu „antyterrorystycznymi” w 85 krajach, znacznie rozszerzając wojnę na cały świat. Mimo dominującej w USA retoryki o zagrożeniu zmianami klimatycznymi i w związku z tym narracji o konieczności podejmowania różnych, często restrykcyjnych uregulowań w życiu społecznym i gospodarczym to właśnie wojny rozpętane przez Amerykanów po 11 września znacząco przyczyniły się choćby do emisji gazów cieplarnianych. Departament Obrony USA jest obecnie jednym z największych emitentów dwutlenku węgla na świecie.

Poza tym, wbrew twierdzeniom amerykańskich ideologów perorujących o obronie praw człowieka jako integralnym elemencie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, to właśnie polityka tego kraju i rozpoczęte przez nie wojny pogłębiły erozję swobód obywatelskich i praw człowieka w kraju i za granicą. Koszty ludzkie i gospodarcze tych wojen będą trwać przez dziesięciolecia, a niektóre koszty, takie jak koszty finansowe opieki nad inwalidami, osiągną szczyt dopiero w połowie obecnego stulecia.

Większość funduszy rządu USA przeznaczonych na odbudowę Iraku i Afganistanu przeznaczono na uzbrojenie sił bezpieczeństwa w obu krajach. Duża część pieniędzy przeznaczonych na pomoc humanitarną i odbudowę społeczeństwa obywatelskiego została utracona w wyniku oszustw, marnotrawstwa i nadużyć.

Sam koszt wojen po 11 września w Iraku, Afganistanie, Pakistanie, Syrii i innych miejscach wynosi około 8 bilionów dolarów. Nie obejmuje to przyszłych kosztów odsetek od pożyczek zaciągniętych na potrzeby wojen. Znaczące są również skutki dla gospodarki USA i ich sojuszników, obejmujące utratę miejsc pracy i podwyżki stóp procentowych. Amerykańscy decydenci rzadko rozważali alternatywy dla wojny po 11 września lub podczas debaty na temat inwazji na Irak. Amerykańska strategia z zasady stała się agresywna i militarystyczna, co widać także w naciskach na sojuszników, aby zwiększali i tak potężne wydatki na zbrojenia.

„Wojna z terroryzmem” pretekstem

Dziesięć lat po upadku Związku Radzieckiego USA poczuły, że są u szczytu swojej potęgi. W tym jednobiegunowym momencie administracja amerykańska nie chciała być ograniczana przez reguły Karty Narodów Zjednoczonych. Dwie dekady okupacji Afganistanu przez wojska amerykańskie i ich sojuszników w kosztowało bilion dolarów, życie ponad 2300 żołnierzy amerykańskich, ponad 3500 żołnierzy tzw. koalicji, w tym 44 polskich, i grubo ponad 70 tys. afgańskich cywilów.

31 sierpnia 2021 przeszedł do historii jako ostatni dzień przegranej wojny USA z Afganistanem. Talibowie powrócili do władzy. Przez 20 lat próbowano zmienić afgańską mentalność, budować nowoczesną infrastrukturę, zaszczepić wartości społeczeństwa obywatelskiego. Efektem tych naiwnych prób było jedynie umacnianie się lokalnych klanów. A przecież siły koalicyjne okupujące Afganistan posiadały sprzęt pozwalający na błyskawiczną eliminację wroga. Tak się jednak nie stało. Zawsze jakieś regiony były zajęte przez talibów. Dlaczego?

Pytanie, czy w ogóle kiedykolwiek chodziło o to, żeby tę wojnę wygrać? Brzmi to okrutnie i niehumanitarne, ale Afganistan stał się poligonem doświadczalnym dla wojsk NATO. Eksperymentowano z nową bronią, sprawdzano nowe rozwiązania taktyczne, szkolono

żołnierzy, eksperymentowano z logistyką. Grube żniwa zbierał amerykański przemysł zbrojeniowy. Tej wojnie Amerykanie zawdzięczają przetestowane w warunkach bojowych nowe techniki medyczne, technologie informatyczne i komunikacyjne, zdolności rakietowe, eksperymenty z zastosowaniem dronów i komunikacji satelitarnej, itp.

O tym wszystkim świadczy 91 731 wojskowych dokumentów opublikowanych w dniu 25 lipca 2010 r. przez serwis internetowy WikiLeaks. Udział Wojska Polskiego w amerykańskiej okupacji Afganistanu przyniósł zostało 869 żołnierzy i pracowników wojska poszkodowanych, z czego rannych było 361, a zabitych 44. Wszystko w imię interesów amerykańskiej finansjery i utopijnych wizji Pax Americana.

Zbrodnia stanu – tajne więzienie CIA w Starych Kiejkutach

Amerykański dziennik „Washington Post” w listopadzie 2005 r. opublikował wyniki dziennikarskiego śledztwa, które wskazywało na istnienie tajnych więzień prowadzonych przez CIA poza granicami Stanów Zjednoczonych, w których dochodziło do notorycznego łamania praw człowieka. Prezydent USA George W. Bush podczas przemówienia wygłoszonego 6 września 2006 r. potwierdził istnienie tych więzień. W raporcie Unii Europejskiej przyjętym 14 lutego 2007 r. większością Parlamentu Europejskiego (382 posłów do Parlamentu Europejskiego głosowało za, 256 przeciw i 74 wstrzymało się) stwierdzono, że CIA wykonała 1245 lotów i że istnieją niezbite dowody na to, że w Polsce i Rumunii funkcjonowały tajne ośrodki nielegalnego przetrzymywania i torturowania więźniów. Po latach zaprzeczania temu faktowi, dopiero w 2014 roku Polska potwierdziła, że ??była gospodarzem takiego procederu.

Polska prokuratura wszczęła śledztwo w marcu 2008 roku, a powołani przez nią biegli potwierdzili, że metody stosowane przez agentów CIA były torturami i nieludzkim traktowaniem.

Więzienie działało w ośrodku kształcenia kadr wywiadu w Starych Kiejkutach, niedaleko Szczytna w woj. warmińsko-mazurskim. Decyzję o umorzeniu trwającego blisko 20 lat postępowania w śledztwie nt. tajnego więzienia CIA, które funkcjonowało – za wiedzą i zgodą polskiego rządu – prokuratura podjęła w roku 2020. Stało się tak, pomimo że stopniowo na jaw wychodziły kolejne fakty, a kulminacją tych wydarzeń okazał się raport Senatu USA dotyczący stosowania tortur przez CIA, w którym ujawniono, że oficerowie Agencji Wywiadu za udostępnienie ośrodka w Starych Kiejkutach otrzymali wynagrodzenie liczone w milionach dolarów.

Zarówno ówczesny prezydent Aleksander Kwaśniewski, jak i ówczesny premier Leszek Miller początkowo szli w zaparte i zaprzeczali faktom. Mimo tego, że Według raportu Rady Europy, CIA miała w latach 2003–2005 tajne więzienia w Polsce i Rumunii, w których przetrzymywano osoby podejrzane o terrorizm. Z czasem Kwaśniewski przyznał się do tego błędu. Jednak nikt z decydentów na szczeblu administracji państwowej ani kierownictwa służb nigdy nie poniósł odpowiedzialności karnej za to ewidentne złamanie prawa polskiego i międzynarodowego. W 2011 i 2013 roku dwóch z (najprawdopodobniej) kilkudziesięciu przetrzymywanych w Kiejkutach więźniów złożyło przeciwko Polsce skargi do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Miażdżący dla Polski wyrok zapadł w 2014 roku. Trybunał uznał, że polskie władze zgodziły się na tajne więzienia CIA i przymknęły oko na torturowanie więźniów oraz przyznał skarżącym odszkodowania wynoszące po 100 tys. euro. Ówczesnemu szefowi wywiadu, Zbigniew Siemiątkowski, postawiono zarzuty przekroczenia uprawnień i naruszenia prawa międzynarodowego poprzez zezwolenie na nielegalne przetrzymywanie i torturowanie jeńców wojennych.

Zakaz tortur jest w polskiej Konstytucji prawem niedorogownym, czyli takim, którego nie można ograniczać. Nie ma tu więc mowy o polskiej racji stanu, a co najwyżej

racji Stanów, które zresztą odmówiły współpracy z polskim wymiarem sprawiedliwości, co uniemożliwiło postawienie zarzutów oficerom CIA, którzy byli bezpośrednimi sprawcami tortur w Starych Kiejkutach. Warto dodać, że przez ostatnie 20 lat USA nie były w stanie zebrać dostatecznych dowodów, żeby skazać dwóch domniemych terrorystów, którzy wygrali swoje sprawy przed ETPC – Al-Nashiriego i Abu-Zubaydę, a temu drugiemu do tej pory nie postawiono nawet zarzutów. Władze w Warszawie dopuściły zatem, żeby na terytorium Polski w okrutny sposób torturowano ludzi, którym do tej pory nie udowodniono winy, łamiąc przy tym Konstytucję i wszelkie standardy, stając się antybohaterem międzynarodowej afery.

Geneza amerykanizacji polskiej racji stanu

Podporządkowywanie polskich interesów narodowych polityce hegemonicznej rozpoczęła się już na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Na przełomie czerwca i lipca 1990 roku w ośrodku MSZ w Magdalence doszło do historycznego spotkania delegacji amerykańskich i z przedstawicielami MSW rodzącej się III RP. Na czele delegacji CIA stał Paul Redmont, zastępca dyrektora operacyjnego ds. ZRR i Europy Wschodniej. Delegacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przewodniczył Krzysztof Kozłowski. Przy powitaniu gości Kozłowski powiedział: „pragniemy długofalowej, owocnej i konkretnej współpracy z CIA. Zmierzając do Europy, napotykamy na nieznane problemy i zagrożenia. Liczymy, że współpraca z CIA pomoże nam problemy rozwiązać, a bariery pokonywać. Oczekujemy na konkretne wyniki we współpracy w zakresie zwalczania międzynarodowego terroryzmu. W świetle zobowiązań rządu polskiego dotyczących transferu Żydów ze Związku radzieckiego mamy świadomość zagrożeń terrorystycznych” [1].

Spotkanie to stało się podstawą kształtowania nowych kierunków działalności wywiadu, który kontynuował w stanie kadrowym

praktycznie nie zmienionym bez większych przeszkód swoją działalność. Nowy stary wywiad PRL/III RP miał kontynuować swoje zainteresowania Niemcami i rozpocząć ekspansję operacyjną na Wschodzie. Z reorientacją polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa pod dyktando CIA związane były dwie operacje: „Samum” i „Most”. Pierwsza związana była z pomocą amerykańskim funkcjonariuszom wywiadu, prowadzącym działalność przestępczą w Iraku. Druga, polegała na obsłudze przez polskich żołnierzy, funkcjonariuszy i urzędników korytarza powietrznego dla Żydów przerzucanych ze Związku Radzieckiego do Izraela. Odbywało się to z narażaniem polskich placówek dyplomatycznych na atak ze strony bliskowschodnich organizacji terrorystycznych.

Dla przykładu aparat państwowy Węgier, w tym węgierskie służby specjalne, nie zgodziły się na przeprowadzenia takiej operacji. Natomiast premier Tadeusz Mazowiecki podczas swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych oficjalnie oświadczył na spotkaniu z przedstawicielami środowisk żydowskich, że Polska przejmie zadania, jakie oficerowie CIA chcieli powierzyć Węgrom. To był kolejny ważny krok w zacieśnianiu kontroli na służbami w Polsce przez elity z USA. Faktyczne podporządkowanie służb PRL Centralnej Agencji Wywiadowczej USA przełożyło się na wasalizację Polski na arenie międzynarodowej. Warszawa stawała się coraz bezsilna wobec coraz bardziej nachalnych nacisków Waszyngtonu. Dziesięć lat po upadku Związku Radzieckiego USA poczuły, że są u szczytu swojej potęgi. W tym jednobiegunowym momencie administracja amerykańska nie chciała być ograniczana przez reguły Karty Narodów Zjednoczonych.

Rok 2003 był rokiem przełomowym. Rokiem symbolem amerykanizacji polskiej racji stanu. To nie tylko wciągnięcie Polski do systemu tajnych więzień CIA, ale także aktywne zaangażowanie Wojska Polskiego w nielegalną inwazję USA na Irak. Amerykańska inwazja na Irak był użyciem siły wbrew prawu międzynarodowemu z naruszeniem statutu ONZ. Inwazja ta nie

miała podstaw w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Istnieje możliwość usprawiedliwienia użycia siły poprzez samoobronę, poprzez artykuł 51 Karty ONZ, co nie miało miejsca w tym przypadku. Właśnie dlatego Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan nazwał wojnę w Iraku nielegalną w świetle prawa międzynarodowego. Całkowita liczba ofiar wojny w Iraku waha się w zależności od szacunków od 200 000 do miliona osób; renomowane czasopismo medyczne „Lancet” już w 2006 roku podało liczbę ponad 650 000 „dodatkowych zgonów”.

Rzekome zagrożenie, jakie stanowiła iracka broń masowego rażenia oraz rzekome powiązania Saddama Husajna z Al-Kaidą. Nic z tego nie było prawdą. Po inwazji nie znaleziono w Iraku żadnej broni masowego rażenia. A uzyskane w wyniku tortur informacje o powiązaniach irackiego dyktatora z zamachowcami z 11 września również okazały się fałszywe. Fałszywe dane wywiadowcze miały swój powód. Elity polityczno-finansowe USA już podjęły decyzję i tylko szukały powodów. Mechanizm bardzo podobny do uzasadnienia napaści na Jugosławię w 1999 roku. Nie było tak, że decyzje były oparte na danych wywiadowczych. Manipulowali danymi, aby uzasadnić to, co już postanowili – mówić.

Kulminacją kampanii oszczerstw przeciwko władzom niepodległego państwa, która miała przekonać do wojny sceptyczną opinię publiczną do inwazji na Irak, było zainscenizowane wystąpienie ówczesnego sekretarza stanu USA Colina Powella na forum ONZ w Nowym Jorku 5 lutego 2003 roku. Powell przedstawił, rzekome liczne „dowody”, według których Saddam Hussein miał już posiadać broń biologiczną i pracować nad bombą atomową. Dwa lata później Powell nazwał to wystąpienie „haniebną plamą” i zdystansował się od niego.

„Jestem tym, który w imieniu Stanów Zjednoczonych przedstawił światu fałszywe informacje i to na zawsze będzie częścią mojego życia” powiedział samokrytycznie były sekretarz stanu. Niepodległy Irak był istotną geopolityczną przeszkodą w sprawowaniu amerykańskiej hegemonii na Bliskim Wschodzie.

Ogłoszona przez Waszyngton po 11 września wojna z terroryzmem otworzyła możliwość realizacji strategii hegemonii USA bez oglądania się na prawo międzynarodowe. W specjalnej operacji wojskowej w Iraku wzięło ponad 15 000 polskich żołnierzy, 22 z nich zginęło.

Haniebna umowa o współpracy USA i Polski

Postępująca amerykanizacja polskiej racji stanu doprowadziła do podpisania absurdałnej umowy międzynarodowej między USA a Polską, istotnie ograniczającą polską suwerenność. Dokument ten nosi nazwę: Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki o wzmocnionej współpracy obronnej, podpisana w Warszawie dnia 15 sierpnia 2020 r. Umowa ta w porównaniu do innych umów typu SOFA (SOFA (Status of Forces Agreement), regulujących zasady pobytu wojsk USA na terytorium innych państw, zawieranych przez Stany Waszyngton jest dla Polski niezwykle niekorzystna i bardziej przypomina relacje seniora z wasalem niż dwóch równorzędnych partnerów. Umowa ta zawiera ustalenia stawiające Polskę w pozycji znacznie gorszej niż np. Irak, czyli państwo podbite i okupowane przez USA. Polska zobowiązała się do przyjmowania na swoim terytorium i żołnierzy i pracowników cywilnych Sił Zbrojnych USA bez żadnych gwarancji co do kontroli ich ilości ani co do ilości i rodzajów przerzucanego sprzętu na terytorium RP. Rząd w Warszawie nie ma żadnej kontroli nad sprzętem elektronicznym, który przekracza granicę RP pod banderą amerykańską.

Stany Zjednoczone w żadne konkretny sposób nie zobowiązały się w tej umowie do obrony Polski, ani w ogóle do utrzymywania swojej stałej obecności. Umowa została zawarta bezterminowo i nie można rozwiązać wcześniej, niż przed upływem dwuletniego okresu wypowiedzenia. Decydenci w Warszawie zgodzili się na funkcjonowanie na terenie Polski obszarów o charakterze

eksterytorialnym, czyli pozostających poza władzą państwa polskiego. Tego typu i autonomiczne jednostki pozostającą do wyłącznej dyspozycji USA.

Do tego Siły Zbrojne USA mają pełną swobodę w poruszaniu się po terytorium Polski bez żadnej kontroli władz państwowych i samorządowych RP. Amerykańscy żołnierze i pracownicy cywilni mają prawo poruszania się z załadowaną bronią nawet poza terenem jednostek wojskowych. Na ulicach polskich miast i wsi. Prawo, do którego nie ma przeciętny obywatel Polski. W razie popełniania przestępstwa przez członka SZ USA na terytorium RP, polski wymiar sprawiedliwości nie ma tutaj pierwszeństwa jurysdykcji. O ew. winie rozstrzygać mają sądy amerykańskie. Obywatele Polski mogą zostać ponadto na podstawie tej umowy pozbawieni prawa do możliwości dochodzenia swoich roszczeń z tytułu szkód, jakie wyrządzili żołnierze amerykańscy.

Po raz kolejny doszło zatem pod naciskiem amerykańskim do złamania Konstytucji RP. Czas powiedzieć „stop”. STOP amerykanizacji Polski!

Autorstwo: dr Leszek Sykułski

Źródło: MyslPolska.info

Bibliografia